№ 2. Kraków dnia 12 Stycznia 1861 **Rok II.**

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal.

Listy przyjmują się frankowane. — Inseraty, oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

Starzy i młodzi.

I.

(*Si jeunesse savait, si vieillesse pouvait*)
Trudno w sprawach krajowych zaprowadzić zgody,
Kiedy stary nie może, a nie umié młody!

Jak w przyrodzie, na piérwszy pojaw wiosennego słońca, nie rozwijają się stare dęby ani zielenią urodzajne niwy, lecz się najprzód z pod śniégowéj skorupy dźwigają słabe roślinki, mdłe pierwiosnki i pokrzywki: tak w społeczeństwie za obudzeniem się ducha większych swobód, najprzód głowę podnoszą młode indywidualności, którym się uśmiécha przyszłość pełna ułudy, ale które nie wyniosły z przeszłości potrzebnego doświadczenia, a w krótkiém swojém istnieniu nie opierały się jeszcze chłodnym zawiejom lub światowym burzom, ani też widziały smutnych obrazów rozczarowania. Tym dzieciom wiosny i nadziei świat się inaczéj maluje. Odziany w szatę różanéj jutrzenki, rajskiemi strojny uroki, wieczną im świta pogodą, a w przejźroczu niemylną wskazując pomyślność, równa im drogi mniemanego postępu, ukrywając przed ich okiem trudności, zapory i zdradliwe przepaście, które w osiągnieniu zamierzonego szczęścia napotykać mają. I zaprawdę, młodzi ludzie czy w miłości kraju, czy w miłości kochanki, z zawiązanemi wśród świata chodzą oczami. Oni nie widzą tylko czują, oni nie rozumują tylko pożądają, a w ofiarnym rozpędzie potrącając o węgły towarzyskiéj budowy, burzą gmach, któryby podnieść i uświetnić chcieli, aż później dopiéro, przypatrzywszy się jego zwaliskom, widzą, że pod złomami zburzonego gmachu pogrzebli ojców i matki swoje, pogrzebli wolność i resztę swobód, lub onych realizacyą na długi czas oddalili.

Nie może też być inaczéj, gdyż trzy są główne epoki rozwijania się fizycznego organizmu człowieka, tym zaś epokom odpowiada również rozwijanie się władz moralnych. — W dziecku wykształca się najprzód brzuch, w młodzieńcu serce i płuca, w człowieku dojrzałym mózg. Ztąd też dziecko łaknie, młodzieniec kocha, a starszy rozważa i rozumuje. Przestawienie tego porządku jest fizyczném i moralném kalectwem, zboczeniem od praw natury, a w układzie społecznym zwie się zdrożnością, nieładem i nieporządkiem. Tymczasem widzimy od niejakiego czasu, iż świat na to kalectwo chroma w każdéj ważniejszéj sprawie, i że głowie odmówione jest sternictwo, a łódka naszych przeznaczeń pędzona bez oznaczonego kierunku rozdętemi żaglami uczucia, rozbija się na skałach, któreby rozum był ominął, ale których zaślepiona miłość nie dostrzegła.

Nikt może nie czuje odemnie gorętszego dla młodzieży współczucia, bo chociaż stary i kłopotami życia złamany, więcéj może dotąd sercem jak głową żyję, i nie mogę w sobie ani przygasić ani nawet wystudzić ognia, który w szczęśliwszych czasach przy ofiarnym ołtarzu rozpaliłem. Ale właśnie dla tego, iż młodzież serdecznie kocham, że ją przeczuwam, że w niéj odzwierciedlenie młodzieńczych moich uczuć widzę, zdradzać jéj pochlebstwami nie chcę i nie mogę, a z nią się po przyjacielsku rozprawię, choćby mnie to na jéj chwilową niełaskę naraziło. Powiedziałem w dwóch następnych wierszach (z francuzkiego naśladowanych) „że stary nie może, a nie umié młody.“ — Tak jest, powtarzam raz jeszcze z całą szczerością, iż młody nie umie i nie może umieć, albowiem nauki życia nie przeszedł a niezbędnéj w sprawach ważniejszych oględno-

ści, nie da żadna szkoła, ani akademia, tylko ją daje sama praktyka życia i długoletnie doświadczenie. Młody człowiek może mieć bystrzejszy dowcip, płodniejszy umysł, bujną wyobraźnią, szlachetny zapał, rycerską odwagę, dorywczość w przedsięwzięciu; ale brakuje mu zwykle na roztropności, czyli zdolności rozpoznania szlaków albo tropów, bo jeszcze nigdy nie tropił czyli nie szedł za tropem wypadków, ale wśród szérokiego świata sam sobie nowe zapragnął wytykać drogi, najbliżéj do ułudnego celu życzeń swoich prowadzące. Na téj drodze perspektywicznie tylko oznaczonéj, nie zna młody człowiek ani przeszkód ani zasadzek, gdyż nigdy nie zwiedzał pola, które postanowił przebiegać, i widzi tylko punkt wyjścia i metę, lecz nie widzi i nie zbadał téj całéj pośredniéj przestrzeni, która go od założonéj mety dzieli.

Jeżeli więc nie posądzimy nigdy młodzieży o nieszlachetne cele, to ją z wszelkiém prawem pomawiać często możemy o niepraktyczność środków i o nieznajomość dróg bezpiecznie do celu wiodących. Tu jeszcze dodamy, iż w młodym człowieku jest widoczna przewaga sił fizycznych nad moralnemi, przewaga zmysłów nad umysłem i rozwagą; z tąd młody człowiek ufa zwykle w tę siłę, jaką w sobie poczuwa, i która w nim góruje, a tém samém szuka realizacyi swoich nadziei na polu fizycznego zapastnictwa; walkę zaś na duchy i rozum, uważa za środek długi i leniwo do celu wiodący.

Tymczasem ileż to razy siły fizyczne człowieka zdradziły? i wieleż smutnych przykładów potwierdziło to wyrażenie pisma: „iż duch jest rześki, ale ciało mdłe"! Nie przywiedzie mi zaś nikt przykładu z dziejów dawniejszych i nowszych, aby sama siła fizyczna, obłędna i bez kierunku, doprowadziła jakiekolwiek dzieło do pożądanego skutku. Wszędzie jéj przewodniczyć musi rozum, nauka i roztropne przewidzenie, odnoszące się do czasu i danych okoliczności; inaczéj wyuzdana siła jest tylko środkiem burzącym, destrukcyjnym ale nie budującym.

Dawniéj, kiedy w Polszcze stary nasz poczciwy obyczaj urządzał stósunki społeczne, zasługa, rozum, doświadczenie i wiek sędziwy, stały przy sterze narodowéj nawy. Młodzież wykształcała się w palestrze albo sposobiła do posług rycerskich lub wreszcie w gospodarstwie dopomagała starszym, ale nie widziano ani słyszano nigdy, aby brała na własną odpowiedzialność początkowania w kraju reform społecznych, lub ciążyła przymusem moralnym nad warstwą sterującą losami narodów.

Był pewien szlachetny wstyd i pewna zacna pokora, stawiająca młodzież naszą w drugim rzędzie, i oznaczająca jéj właściwe funkcye w szeregu obowiązków społecznych. Prawodawstwo i kierownictwo wszelkiego działania przysługiwało starszym; gotowość do poświęceń była udziałem młodszych. Na młodzież liczono, ale się z nią nie rachowano. Na sile ramienia dziarskiéj młodzieży opierał się stary, ale nie dźwigał jak dzisiaj ciężaru kłopotów, jakieby mu młody na barki chciał nakładać. Uśmiechał się téż sędziwy starzec z nadzieją i rozkoszą, gdy patrzył na kwiat młodzieży, który błogie dla narodu rokował owoce, ale się nie trwożył przewidzeniem samowładnych wybuchów, mogących przynieść zamęt w towarzyskim układzie. I tak było dawniéj, a tak było długo, to jest do czasów, w których przewrotne zasady nie zmieniły naturalnego w świecie porządku i nie poprzestawiały funkcyj społecznych. Dziś młodym zachciało się stać przy sterze, a starym każą wiosłować na téj topieli nieoznaczonego postępu, w któréj zaginął już nie jeden statek pędzony wiatrem gwałtownych i niepomiarkowanych namiętności. Stary przewiduje grożącą i niechybną zgubę, przeto się ociąga, broni od nacisku, i natarczywość odpiéra, a wtenczas téż właśnie traci resztę kredytu iwładzy, i odsądzony od udziału w sprawie a uważany jako zimny, obojętny lub niechętny publicznemu dobru, patrzy pogrążony w smutku i z założonemi rękami, na zbliżającą się burzę, która dziedzictwo Ojców i przyszłe dobro w nurtach zbałwanionego morza pochłonie.

(D. c. n.)

W. W.

Przemysł i przemysłowcy wobec idei narodowości.

Jak człowiek dopóki żyje na ziemi, będąc człowiekiem nietylko z duszy, ale i ciała, podlega prawom fizycznym oddziaływającym na jego jestestwo, tak rozwój myśli narodowéj rządzi się temi samemi prawami przyrody, i pod wpływem zewnętrznych materjalnych czynników odbywać się musi. Przesądne jednakże wyobrażenia niektórych ludzi (uważajacych się za kierowników upadłego ducha) zdają się upatrywać w rozwoju przemysłowym, skierowanym ku wzbogaceniu narodu, pewną sprzeczność z dążeniami i wyższemi celami patryjotyzmu, uważając przemysł handlowy i z niego wynikające wzbogacenie, za zgubne dla poczucia moralnego, i wnioskując jakoby dostatki materyjalizowały naród i oddziaływały na zobojętnienie dla spraw ważniejszych, tłumiąc zarazem święte uczucia miłości kraju i poświęcenia.

Takiego błędnego rozumowania nie potwierdza codzienne doświadczenie, bo mamy przecież bogaczów, którym majątek posługuje za środek do dobrych uczynków, a nie do zdrożności. Tym więcéj sąd powyższy mija się z prawdą, jeźlibyśmy go odnieśli do podań historycznych.

Mniemanie takowe nie z czego innego wyrodziło się też u nas, tylko ze stosunku wyjątkowego, w jakim zostajemy do naszych przedsiębiorców i fabrykantów, i z przyczyn bardzo naturalnych, bo takowymi byli i są po większéj części cudzoziemcy, niepoczuwający się do obowiązku ofiar dla kraju, w którym tylko dla zysku osiedli.

Nie można jednak wyjątkowego położenia brać za bezwzględną zasadę wniosku, któren z pewnością inaczéjby nas przeświadczył, gdyby przemysł i handel zostawał w rękach krajowców. Przyznajemy, iż w narodach pogańskich, w których religia była więcéj zmysłową, rozwój przemysłowy i z niego wynikające bogactwo narodowe mogło wpływać na ich znikczemnienie, jak nawet mieliśmy tego przykłady na Fenicyanach, Grekach i Rzymianach, bo te narody dopóty rzeczywiście były zwycięzkiemi, dopóki były ubogiemi i dopóki razem z bogactwami nie wkradły się zbytki, a z niemi demoralizacya powszechna. Po przyjściu jednakże Chrystusa, boska Jego nauka, którą wyznajemy, stała się dostateczną tarczą strzegącą społeczeństwo chrześciańskie od upadku moralnego nawet w obec bogactw, które jeszcze w wielu razach mogą przysługiwać cnocie.

Miłość bliźniego, owa podstawa naszéj wiary, i miłosierdzie, najszczytniejsza cnota chrześciańska, o tyle wpływ materyalizmu osłabiły, że już niema obawy powszechnego całych społeczeństw upadku; a jeżeli trafiają się ludzie przeważnie zmysłowi, jako to: samolubi, lichwiarze itp. stwarzający sobie na ziemi drugiego Boga z mamony, to takimi mogą być tylko pojedyncze członki społeczeństwa, ale nigdy cały naród uważany zbiorowo.

Otóż w ciągu mego założenia powiem, iż nie możemy już dzisiaj opiérać wstrętu ku wszelkim przedsiębiorstwom przemysłowym na tradycyi naszéj narodowéj. Zbytni hołd oddawany niepowrotnéj przeszłości najczęściéj nas zaślepia, a ostudzając nadzieję lepszéj przyszłości, tamuje postęp. Inne zresztą były czasy i okoliczności za dawnych wieków Rzeczypospolitéj; bo że wtenczas była pogarda w narodzie dla handlu i kupiectwa, że odmawiano szlachectwa i pozbawiano przywilejów trudniącéj się kupiectwem szlachcie, to prawo takie uwzględniało potrzeby kraju i było skutkiem organizacyi państwa.

Naród bowiem nasz nie będąc w ówczas uorganizowanym wojskowo, odpiérał jak wiemy napady nieprzyjaciół pospolitém ruszeniem, w którém brała udział wyłącznie szlachta, jako jedyny na ten czas stan rycerski. Nic więc dziwnego, że prawo zapobiegało zmniejszaniu się obrońców ojczyzny, odzierając z czci obywatelskiéj zajmujących się przemysłem handlowym.

Szlachcic też polski, żołniérz a zarazem obywatel kraju, podjąwszy wyłącznie chlubny ciężar bronienia Rzeczypospolitéj przeciw powtarzającym się napadom Tatarów, Turków, Szwedów itp. nie miał czasu zastanowienia się nad korzyściami przemysłu, ani też była ku temu pora, bo świętszym w tamecznych okolicznościach zdawało się obowiązkiem, stawianie obronnych zamków i utrzymywanie podczas wojny uboższéj szlachty kosztem zamożniejszéj, aniżeli obracanie kapitałów ku jakimkolwiek przedsiębiorstwom przemysłowym.

Ciągłe nareszcie wojny do nieustannego zmuszały czuwania, tak, iż często obywatel powracający z wyprawy wojennéj, zaledwie miał czas wytchnąć w gronie rodziny, a już wzywały go obowiązki udania się na sejm, a z sejmu znów do obozu.

Jeżeli więc składał zbroję obarczony laty lub styrawszy siły na bojach, to nie mógł i nie myślał już o wzbogaceniu się, ale o przygotowaniu należytém do śmierci, tém chwaląc Boga, co uważał za najzbawienniejsze, tém wywięzując się z długu ojczyźnie, co uważał za najszczytniejsze. Nie stawiał więc fabryk, ale świątynie pańskie i zamki, zdając synowi oręż z błogosławieństwem i z upomnieniem, aby nie dał zardzewieć żelazu ale nowego dodał splendoru klejnotowi szlacheckiemu.

W takim składzie rzeczy, kiedy z drugiéj strony nie było klasy średniéj, dziś najpochopniéj zwracającéj się ku przedsiębiorstwom przemysłowym; kiedy innemi były ówczesne pojęcia, których sądzić wedle tegoczesnych wyobrażeń nam się nie godzi — kiedy wreszcie Europy przemysł nie nabrał jeszcze ważności, jaką się dziś zaleca, błędném więc jest opiéranie się na tradycyi i składanie gnusności na karb patryotyzmu.

Dziś, jak zauważyć możemy, stósunki społeczne zupełnie się zmieniły i wprost przeciwnym podlegają wa-

runkom. Bogactwo narodowe stało się warunkiem potęgi państw, o czém przeświadczamy się na Francyi i Anglii, jak znowu ubóstwo staje się przyczyną ruiny. Ubóstwo nareszcie bywa często przyczyną zawisłości i niewoli ducha; niejeden bowiem człowiek w gruncie serca początkowo najlepszy, nie mogąc wyżywić rodziny, musi dla chleba najchaniebniejszym poświęcić się usługom, a sprzedając własną wolę, zaprzedaje się téż z ciałem i duszą.

Wszelkie więc dążenia ku lepszemu materyalnemu bytowi uważać należy za wstęp do przyszłéj pomyślności kraju, skoro niezawisłość ducha polega na dobrym bycie materyalnym, czemu nikt zaprzeczyć nie może, gdy zważy, że w krajach, gdzie dobry byt zapewnia materyalną pomyślność, więcéj jest ducha odwagi i więcéj poświęcenia się dla dobra ogółu, bo mniéj jest obawy o przyszłość.

U nas w skutek stagnacyi przemysłowéj większa część młodzieży nie mając podstawy materyalnéj w przyszłości, wichrzy dopóki krew ma gorętszą, późniéj gnuśnieje i zbyt prędko duch poświęcenia w niéj obumiéra, bo ciężaru kłopotów życia i nędzy wielkie nawet dusze znieść rzadko mogą.

Widzimy następnie, przejrzawszy kartę dziejów najdawniejszych nawet narodów, że bogactwo zawsze uprzedzało rozwinięcie się oświaty. Dopóki bowiem têm tylko wyłącznie się zajmowali ludzie, jakby zaspokoić zdołali potrzeby życia, nie było popędu do wyższych dążności. Majątek zatém, od którego zawisł postęp w oświacie, koniecznym jest wstępem do wszelkich ulepszeń towarzyskich.

Dla tego też narody dziko w odosobnieniu żyjące, żadnego wpływu na stósunki społeczne nie wywiérają, bo dopiéro stósunki międzynarodowe, polityczne i handlowe przyspieszają nietylko rozwój przemysłowy ale rozwój sztuk pięknych i literatury, potęgując w nich ducha narodowego.

Ale chcąc podnieść bogactwo narodowe, niedostatecznêm jest ograniczać się na produkcyi ziemiopłodów, lecz równie koniecznym warunkiem pomyślności handlowéj jest: przerób płodów surowych krajowych na miejscu, czém jeszcze zabezpieczyć możemy byt materyalny wielu rodzin i wydobyć ich zpod wpływu zawisłości materyalnéj.

Nie możemy więc dążności przemysłowych ani przemysłowców krajowych uważać za przeszkodę dla wyższych celów. Pracujący w dziedzinie podniesienia ducha i pracujący w dziedzinie przemysłu, innemi wprawdzie drogami, ale zawsze ku jednemu zmierzają celowi; i bynajmniéj rozwój przemysłowy nie przeszkadza rozwojowi ducha narodowego, ale staje się jego dźwignią, przysługując nawet rycerskości, jak mamy tego przykład na Francyi.

Kończąc moje uwagi, powiem tylko jeszcze, że pod względem przemysłu śmiało zapatrywać się możemy na obce nam narody, i już gotowe pod względem produkcyi ulepszenia naśladować.

Naśladownictwo tylko w zakresie działalności ducha bywa czasem zgubnêm, bo duch sam w sobie pojęcia wyrabiać powinien, stopniowo przychodzić do doskonałości. Wielkie téż przyswajanie sobie obcych idei zawsze tylko na bezdroża prowadzi, jak sami na sobie przekonać się mogliśmy, rozwarłszy karty dziejów ostatniego stulecia bytu naszego politycznego. Idee bowiem przyniesione z zachodu, zerwawszy nić tradycyjną, przyspieszały tylko zmianę naszych obyczajów i podzieliły nas na dwa obozy kłócące się między sobą.

Wszystkiemi jednakże mojemi twierdzeniami nie zaprzeczam bynajmniéj większéj ważności rozwoju ducha nad rozwojem przemysłowym, ale owszem z góry potępiam każden naród i każdego pojedynczego człowieka, któryby dla złota wyrzekł się miłości Boga, kraju i bliźniego.

Z. J.

Korespondencye z kraju.

Z pod Tyńca 18 Grudnia.

Wyczytawszy w liście ze Wsi XIII, zamieszczonym w „Ognisku“ słuszne utyskiwania korespondenta nad opóźnieniem w ulepszaniu dróg prywatnych, a będąc również przekonanym, że tylko współdziałaniem takiemi drogami interesowanych obywateli mogą one być starannie utrzymane, i w ich budowaniu zasada ekonomii nie pominięta: podaję biografią krótką dwóch dróg (zamilczę również których.

Otóż w pewnéj okolicy, wśród pysznych widoków biegną dwie drogi, obie stanowią główną komunikacyą okolicznych wiosek z prowincyonalnêm miastem. Drogi te nie były ani lepsze, ani gorsze od wszystkich dróg naszych prywatnych; w lecie np. w Sierpniu, kiedy przez miesiąc trwała pogoda, mógłeś dzielnym kłusem po nich ruszyć, w jesieni zaś wlókłeś się noga za nogą po osie w błocie, medytując, o czém ci się żywnie podobało, pojąc duszę widokami i od chwili do chwili powtarzając po cichu muzułmańskie przysłowie „trudno! bo Allah tak chciał.“ — Otóż w rok jakoś widzieć było kilkadziesiąt fur uwijających się bezprzestannie; a że skały były napodorędziu, niedługo środkiem drogi stanęły śnieżnéj białości rzędem kupy kamieni — lecz te stoją do dziś dnia jeszcze, a mnie się zdaje, że już ich nikt z tamtąd nie ruszy i do dnia sądnego. Za lat sto naprzykład, jeżeli archeolog jaki przypadkiem zabłądzi w owe strony, i co krok spotka kupę kamieni mchem porośniętych, jeżeli nie będzie wtajemniczony w historyą naprawy dróg naszych, gotów je wziąść za jaki szaniec z pogańskich czasów. Druga droga nie lepiéj udała, się bo rozrzucono po niéj kamienie nie potłuczone zupełnie, a ziemią z rowów wybranych po jéj bokach i w grube wały na jéj środek wyrzucone, stworzyły coś!.. coś niepodobnego do niczego na ziemi a najmniéj do drogi, tak, że nią nikt odtąd jechać się nie waży. Że szczęściem droga ta przez pastwiska się ciągnie, przeto pomnik i przykład naprawy dróg u nas stoi nietknięty żadnym wozem lub bryczką; a tuż przy nim wije się tak jak dawniéj, wężykowata i skromna drużyna z wybojami i błotem w jesieni. Wprawdzie grzęźniesz w niéj jak w smole, ale za to choć w lecie pokłusujesz za wszystek czas poprzedni, gdy na tamtéj nie masz nadziéi nawet stępa ruszyć bez połamania wózka, lub wytknięcia koniowi nogi, nie licząc w to już co sam wycierpisz....

Wpadłszy raz na materyą komunikacyj wspomnę jeszcze nieco i o wodnéj, z prawa przysługującego mi

jako mieszkańcowi brzegów Wisły. Latem ruch galarów na Wisle jest znaczny, do 600*) przepływa rocznie ładownych węglem kamiennym do Krakowa, a kilkaset tratew z drzewem. Przepływa także rocznie znaczna ilość galarów i kryp próżnych pod ładunek soli lub zboża, gdyż wyrób galarów jest w górze Wisły, w Czernichowie i Rusocicach.

Czernichowskie galary są powszechnie na Wiśle znane ze swéj mocy i dobroci, zatrudniają one tam znaczną część ludności. Krypy i galary pod sól lub zboże, nie wracają już do nas, i bywają sprzedawane w Gdańsku na opał; lecz te, które z węglem do Krakowa płyną, napowrót bywają odciągane w górę.

Trybarką trudnią się zamożniejsi włościanie nad Wisłą, która im znaczne przynosi korzyści, gdyż na trzy dni, jakiego przeciągu czasu wymaga holowanie galaru z Krakowa po Nowe Dwory, biorą od 14 zł. w. a. nawet do 17 zł. w. a., lecz ciężka to dla koni praca.

Jak już w Ognisku nadmienił W. Adam Gorczyński, nadbrzeżni właściciele Wisły znaczne straty ponoszą z obowiązkowéj drogi dla trybarki; muszę jednak sprostować zdanie jego co do kierunku drogi, gdyż on teraz nie jest stałym ale przerzuca się z jednego ramienia Wisły na drugi, według prędu wody. Obsypujące się brzegi bez tam, drogą tą coraz się więcéj w pola wrzynają, lub niszczą lasy i wikliny. Przed dwoma laty okólnik rządowy nakazał na trzy sążnie oczyścić brzegi Wisły pod tę drogę. Inżynier wodny wykonania tego przepisu dozierał. Dzisiaj, jak u mnie naprzykład, z drogi téj ani śladu już nie pozostało. Wisła ją pochłonęła przy tegorocznem wezbraniu, i nowy kawałek wikliny poszedł pod kopyta końskie. Krocie możnaby klęsk zapisać, jakie dzisiejsza trybarka nad brzegami Wisły dla nas sprowadza, lecz i żegluga wodna nie w lepszym jest stanie. Taka mała rzecz naprzykład. Pod Tyńcem skała, na któréj szczycie smutnie stérczą wspaniałe gruzy dawnego Opactwa, wpada prostopadle w samo łożysko Wisły. A że w tém miejscu droga holownikom po stronie galicyjskiéj wypada, mając przez skałę utrudnioną komunikacyą, muszą odprzęgać konie od galarów i całą górę Tyniecką objeżdzać, aby się złączyć z galarami, mozolnie pod silny prąd wody przez ludzi w górę ciągnionemi. Jeżeli czas, jak Anglicy twierdzą (a oni się znają na tém), jest pieniądzem w posiadaniu każdego, to licząc godzinę tylko zmarnowanego czasu przy jednéj skale, w summie 600 galarów, jakąż znaczną stanowią rubrykę! Ileżby więcéj galarów przepłynąć mogło!... A cała praca około rozsadzenia skały wiele nie nastręczałaby trudów ani kosztów. Za 400 złr. usunąćby można tę przeszkodę.

W. K.

*) Dokładne data statystyczne dam w przyszłéj korespondencyi, mam je obiecane od człowieka bliżéj z tą rzeczą zaznajomionego.

Brzeżany 28 Grudnia.

Z rzeczy obchodzić mogących publiczność miast i miasteczek naszych donieść jedynie mogę o tém, iż wprowadzony w Brzeżanach dopiéro od 1 Listopada wolny wyrąb mięsa, okazał się bardzo praktycznym. Przedtém zwykle spółka starozakonnych przez publiczną licytacyą nabywała prawa wyłącznego przedaży, nakładając tym sposobem prawdziwy haracz na całą ludność jadającą lub przynajmniéj pragnącą jadać mięso. Albowiem wiadomą jest rzeczą, iż spólnicy przedsiębiorstwa, aby im nie przeszkadzano przy licytacyi, obowiązywali się do pewnych danin dla gminy żydowskiéj. Tym sposobem my chrześcianie płacąc drożéj za mięso, emancypowaliśmy żydów od rozmaitych opłat, utrzymywaliśmy ich przełożonych itd. Nie mogę wprawdzie twierdzić, aby się tak wszędzie działo, dosyć jest jednak, gdy każdy pojmie, że przy owym składzie rzeczy tak się dziać mogło, i że porozumienie się licytujących z krzywdą publiczności zawsze połączone być musi. Wszelakoż powszechnie lękano się dozwolić wolnéj przedaży i rokowano najgorsze skutki. Tymczasem pokazało się zupełnie inaczéj. Zaraz w pierwszych dniach Listopada zobowiązało się kilku rzeźników na 2 tygodnie wyrębywać funt wiédeński mięsa po 8 cent. a zatém o 1 cent taniéj od dawniejszego przedsiębiorcy. Otworzyły się tym sposobem 3 nowe sklepiki, między temi jeden katolicki z mięsem, w których nietylko, że o każdéj porze i natychmiast tańszego mięsa dostać można, ale nadto kucharki nasze wedle upodobania bliższą lub dalszą przechadzkę odbywać mogą. Przedtém poczytywano za rodzaj łaski, jeżeli po długiém czekaniu, a wcześném zgłoszeniu się, dostać było można nawet lichego i źle naważonego mięsa, a wielu nie osięgało nawet tego szczęścia. Dziś sprzedający kłaniają się kucharkom przechodzącym dumnie, a mięso w ogóle jest daleko lepsze.

Czyli ten stan utrzyma się, przewidzieć nie można, chociaż zdaje się, iż nie ma powodu, dla któregoby utrzymać się nie mógł.

Przyjm Czcigodny Redaktorze. ***A. Ł.***

Wyciąg z „*Die neuesten Erfindungen*" z uwagami z własnego doświadczenia.

O uprawie ogórków.

Wiadomą jest rzeczą, jak rozlicznym chorobom podlegają, ogórki co trafia się szczególniéj w latach zbyt suchych lub przeważnie mokrych.

Chorobom tym jednakże podpadają nie same tylko owoce ale i rośliny; pierwsze objawiając stan chorobliwy parszywieniem i gorzkawym smakiem, drugie usychaniem rdzenia i żółknięciem liści. Ogrodnicy długo śledzili a napróżno starali się zapobiedz nikczemnieniu rośliny i psuciu się owocu bardzo zdrowego i chłodzącego w lecie podczas upałów. Niedawnemi dopiéro czasy po należytém zbadaniu przyczyny chorób, poczyniono w uprawie niektóre ulepszenia i zaradzono chorobliwości, zabezpieczając ogórki od nadmiaru wilgoci i zbytniéj spieki.

Chcąc zatém pięknego i zdrowego a obfitego doczekać się owocu, należy na przygotowanym pod ogórki zagonie wykopać rów od $1\frac{1}{2}$ do 2 stóp głęboki, takiéj saméj stósunkowo szérokości, wyrzucając ziemię na oba boki zagonu, poczém rów takowy wypełnia się nawozem dobrze przegniłym i znów pokrywa ziemią pierwiastkowo wyrzuconą w ten sposób, aby zagon przybrał kształt dachu, tworząc duże równego spadku pochyłości od grzbietu na $\frac{1}{2}$ stopy przy wiérzchołku spłaszczonego, na którym samym środkiem sadzić należy nasienie lub rozsadzać flance. Następnie pionowe boki wygórowanego zagonu, począwszy od bruzdy, nie tykając powierzchni zagona, wypada obłożyć darniną lub gnojem, aby zabezpieczyć ziemię od prędkiego wysychania, kiedy od zbytniéj wilgoci dachowa forma grzędy dostatecznie zabezpiecza.

Po takowém przygotowaniu zagona i rozsadzeniu ziarna lub flanców w odstępach na $^1/_2$ stopy jednéj rośliny od drugiéj, ustawia się z obu stron drabinki dwułokciowéj szérokości pod kątem rozwartym, utwierdzając spód na ziemi w odległości cztérech cali od rośliny, a opiérając wierzchołek o słupki pionowo wkopane w bruzdach. Cały taki przyrząd wielkie będzie miał podobieństwo do kozłów używanych w owczarniach i ta tylko zachodzić będzie różnica, że szczeble nie jak w drabinach owczarskich, ale przeciwnie w ramie poprzecznie umieszczone być muszą. Zagonów nareszcie przy takiém urządzeniu nie powinno się wyorywać równolegle do południa ale pionowo to jest: równolegle do wschodu i zachodu słońca, przez co zapewni się jednakowy wpływ atmosfery na wegetacyą. Narząd takowy nietylko zbiór ułatwi, ale zapobiegnie zarazem psuciu się ogórków wyleganiem na ziemi; potrzeba tylko dopomagać początkowo równemu rozdziałowi roślin, co drugą roślinę do przeciwnéj przyczepiając drabinki, późniéj bowiem sama już piąć i rozrastać się będzie.

Co do nawozu używanego pod tę roślinę najlepszym w skutkach okazały się odchody ludzkie, wypróchniałki z starych drzew i przegniłe trzaski lub trociny drzewne.

Odpowiadająca powyższym warunkom uprawa ogórków nietylko trud sowicie wynagradza w plonie ale i dobroci; ktoby zaś jeszcze nie żałował zachodów, dobrze jest w czasie upałów nadkrywać w południe zagony matami ze słomy lub płótna; a jeźli jest dostatek liści lub opadków z drzew śpilkowych, dobrzeby było takowemi pokryć grzbiet grządki, co zapobiegnie zachwaszczeniu się i zawsze jednakową wilgoć zapewni.

Ceny zboża na targu Wrocławskim
z dnia 9. Stycznia 1861. r.

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 25 c.

Pszenica biała za korzec od 11 zł. 20 c. do 12 zł. 75 c. i do 13 zł. 92 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Pszenica żółta za korzec od 11 zł. 6 c. do 11 zł. 86 c. i do 13 zł. 71 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Żyto za korzec od 8 zł. 40 c. do 8 zł. 53 c. i do 9 zł. 6 c. w. a. (waga od 155 do 165 ff.)

Jęczmień biały za korzec od 7 zł. 20 c. do 7 zł. 35 c. i do 8 zł. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Jęczmień żółty za korzec od 6 zł. 40 c. do 6 zł. 55 c. i do 6 zł. 80 c. w. a. (waga od 138 do 145 ff.)

Owies (szląski) za korzec od 4 zł. 40 c. do 4 zł. 66 c. i do 4 zł. 80 c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Owies (galicyjski) za korzec od 4 zł. 12 c. do 4 zł. 26 c. i do 4 zł. 40 c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Groch (do gotowania) za korzec od 9 zł. 6 c. do 9 zł. 46 c. i do 9 zł. 60 c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Groch (pastewny) za korzec od 8 zł. 26 c. do 8 zł. 53 c. i do 8 zł. 80 c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Tymoteusz za korzec od 26 zł. — c. do 29 zł. 50 c. i do 34 zł. 25 c. (waga od 100 ff.)

Olej za 100 ff. cłowych od 25 zł. 87 c.

Rzepak zimowy za korzec od 11 zł. 60 c. do 12 zł. 90 c. i do 13 zł. 40 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Rzepik ozimy za korzec od 10 zł. 10 c. do 10 zł. 35 c. i do 11 zł. 60 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Koniczyna czerwona za korzec od 55 zł. do 62 zł. 75 c. i do 66 zł. 25 c. w. a. (waga od 175 do 185 ff.)

Koniczyna biała za korzec od 75 zł. 10 c. do 86 zł. 78 c. i do 97 zł. 86 c. w. a. (waga od 175 do 185 ff.)

Okowita za 100 kwart a 80 % Trallesa, od 45 zł. do 47 zł. 25 c. wa.

Dzisiejszy targ był znowu mało ożywiony, a kupcy nie okazywali wielkiéj ochoty do wchodzenia w tranzakcye. O pszenicę bardzo mało się dopytowano a wyborowe gatunki odchodziły nawet po tańszych cenach, poślednie gatunki wcale nie znalazły kupca. Co do żyta nie zaszła prawie żadna zmiana, za lepszy towar ofiarowano wyższe ceny. W handlu jęczmienia panowała stagnacya. Za owies płacono te same ceny co w zeszłym tygodniu. O groch, bób, wykę wcale się nie dopytywano. Ceny rzepaku ustaliły się. Co do koniczyny panowało niejakie ożywienie. Okowita podskoczyła cokolwiek, wypowiedziano 27,000 kwart. Na cynk był słaby odbyt. Co do oleju nie zaszła żadna zmiana. Od kilku dni mamy silne mrozy, nocami 10⁰. Za 150 funtów siemienia lnianego płacono 5 do 6 talarów (11 fl. 25 kr. do 13 fl. 50 kr.) Na giełdzie panowała stagnacya, mianowicie co do austryackich banknotów, które spadły powtórnie. Za pożyczkę narodową ofiarowano $46^3/_4$ do 47%. Za banknoty 65 $^3/_4$ do $^1/_2$ do $^3/_4$. Za akcye kolei żelaznéj górno-szląskiéj 117 talarów.

Francya. Jeżeli się wynalazek Chatolaina okaże praktycznym, rozprzestrzeni się znacznie uprawa buraków. Wynalazca odkrył postępowanie, za pomocą którego otrzymuje się sok z buraków dający się konserwować kilka miesięcy, z którego cukier nie ustępuje fabrykatom dotąd znanym. Tym sposobem producenci buraków będą mogli cukrowniom dostarczać soku, a sami mieć wytłoczki dla bydła.

Londyn 6. Stycznia. Na wczorajszym targu wszystkie gatunki zboża podskoczyły.

Wiedeń 6 Stycznia. Na wczorajszym targu ruch był dość ożywiony i sprzedano ogółem około 40,000 mierzyc różnego zboża na potrzeby stolicy, gdyż zagraniczni kupcy nie kwapili się do wchodzenia w tranzakcye. Mierzyca przenicy podskoczyła o 20 centów, żyto o 10 centów, co do jęczmienia nic się prawie nie zmieniło, owies i kukurydza podskoczyły o 5 centów na mierzycy. W handlu oleju nie zaszła żadna zmiana, co do rzepaku panowała *stagnacya*, za gradus okowity ofiarowano 60 centów. Ceny mąki podskoczyły o 25 do 50 centów na cetnarze.

Wiedeń 31 Grudnia. Woły. Na ostatnim targu bydlęcym, który się odbył 31 grudnia przypędzono 1344 sztuk bydła rogatego z Węgier, 314 sztuk z Galicyi, 694 sztuk z okolic Wiednia. Ogółem 355 sztuk. Na potrzeb stolicy zakupiono 1442 sztuk, na prowincyi 379 sztuk. Każda sztuka ważyła w przeciągu 420 do 650 funtów. Średnia cena za sztukę wynosiła 104 do 180 fl. a za cet. mięsa 25 do 28 fl. 25 kr.

Peszt 3 Stycznia. Na dzisiejszym targu panowała niejaka *stagnacya*. Sprzedano kilka tysięcy mierzyc, poczęściej na potrzeb miejscową, poczęściéj na spekulacye. Targowano żyto po niższych cenach. Liweranci wstrzymywali się od zakupna. Na rachunek kupców zagranicznych, zakupiono kilka małych partyj jęczmienia, prosa i kukurudzy. Płacono w ogóle za mierzycę:

B i a ł é j p s z e n i c y b a n a c k i é j: od 5 złr. 25 kr. do 6 złr. Ż y t o od 3 złr. 90 kr. do 4 złr. B i a ł e g o j ę c z m i e n i a od 3 złr. da 3 złr. 30 kr. Ż ó ł t e g o j ę c z m i e n i a od 2 złr. 30 kr. do 2 złr. 80 kr. O w s a od 1 złr. do 2 złr. K u k u r u d z y od 3 złr. 20 kr. do 3 złr. 40 kr. P r o s a od 2 złr. 80 kr. do 3 złr. 15 kr. F a s o l i od 4 złr. 50 kr. do 4 złr. 75 kr. R z e p a k u od 7 złr. 25 kr. do 7 złr. 75 kr.

Praga 5 Stycznia. Koniczyna tylko biała w pięknych i wyborowych gatunkach znalazła kupca; za białą najpiękniejszą ofiarowano 51 zł. Cet. o średnie i poślednie gatunki wcale się nie dopytywano. Dowozy czerwonéj koniczyny nie były znaczne, za mierzycę pięknéj koniczyny płacono od 31 do 32 złr. 50 kr. a za średnią 28 do 30 złr. w. a.

Berlin 7 Stycznia. Ceny żyta podskoczyły. Na styczeń, luty, ofiarują za winspel (25 szefli czyli 11 korcy) 50½ talarów, 113 zł. 62 kr.; na kwiecień, maj 50¼ talarów, 113 zł. 6 kr. (Rachując 1 talar pruski po 2 zł. 25 centów). Ceny okowity ustaliły się. Za beczkę zawierającą 100 kwart à 80% Trallesa płacą na Styczeń, luty 20½ talarów, 46 zł. 12 centów. Ceny oleju trzymają się dobrze, ofiarują za 100 funt. cłowych na styczeń i na wiosnę 11½ talarów; 25 zł. 87 centów.

Szczecin 5 Stycznia. Ceny pszenicy spadły cokolwiek. Za winspel (25 szefli 11 korcy) płacą 78 do 84½ talarów (175 zł. 50 kr. do 190 zł. 12 kr.) Co do żyta nic się w cenie nie zmieniło. Ofiarują za winspel od 46 do 47 talar. (103 zł. 50 kr. do 105 zł. 75 kr., Co do jęczmienia nie odbyło się żadnéj tranzakcyi. Za owies płacą 30 talarów (67 zł. 50 kr.) Groch od 50 do 51 talar. (112 zł. 50 kr. do 114 zł. 75 kr.) *Za* cetnar oleju 11⅓ talar. (25 zł. 50 kr.) Rachując 1 talar pruski po 2 zł. 25 centów.

Gdańsk 5 Stycznia. Na początku tego tygodnia ruch był bardzo ożywiony, a do okrętów dowożono zboże aż do Fahrwasser z niemałym kosztem. Gdy jednak przystań zaczęła się lodem napełniać i otrzymano telegraficzną wiadomość o zamarznięciu Sundu, co wstrzymało wyjście ładunków zbożowych, ceny na giełdzie się cofnęły o 10 do 15 guldenów na łaszcie. Wczoraj jednak i dzisiaj przy lepszych depeszach z Anglii, odzyskaliśmy tę stratę, a kupcy kupowali chętnie pszenicę i inne gatunki zboża. Na odstawę wiosenną żadne interesa nie przyszły do skutku, jedynie dla braku sprzedających, bo ze strony kupców było dosyć popytu.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 275, żyta 120, jęczmienia 25, grochu 115.

Za szefel pruski płacono (szefel prawie równa się 1 mierzycy):

Pszenicy od 77 do 79 funt. pruskich od 2 tal. 20 srb. do 2 tal. 26 srb. i do 8 fen.; Pszenicy wagi od 81 do 82 funt. pruskich od 2 tal. 28 srb. 4 fen. do 3 tal. 5 srb. 8 fen.; Pszenicy waga od 83 do 84 funt. pruskich od 3 tal. 5 srb. 4 fen. do 3 tal. 9 srb. 2 fen.; Pszenicy waga od 85 funt. prus. od 3 tal. 8 srb. 4 fen. do 3 tal. 13 srb. 4 fen.; Żyta 81 funt. pruskich od 1 tal. 25 srb. 6 fen. 1 tal. 26 srb. Jęczmień 65 do 68 funt. pruskich od 1 tal. 10 srb. 6 fen. do 1 tal. 21 srb. 8 fenig. Grochu od 1 tal. 13 srb. 4 fenig. do 1 tal. 17 srb. 6 fenig.

Do 31 Grudnia pozostało na spichrzach gdańskich pszenicy szefli 310,400, żyta 55,200, jęczmienia 45,000, owsa 6000, grochu 56,400, rzepaku 160,200 siemienia lnianego 1260. Kurs zamian: Londyn 3 miesiące 6, 17¼ Amsterdam 141½, Hamburg 149¼—¾.

Aleksander Makowski et Comp.

Poznań 7 Stycznia. Z powodu świąt i wielkich śniegów, mały tylko był dowóz zboża na naszych targach. W cenach nie zaszła zmiana. Za piękną pszenicę płacono 77 do 79 tal, za winspel (173 zł. 25 cent. do 177 zł. 75 cent.), za średnie 71 do 73 tal. (159 zł. 75 cent. do 164 zł. 25 cent.). Za jęczmień 42 do 45 tal. (94 zł. 50 cent. do 101 zł. 25 cent.). Owies 16 do 22 talarów (41 zł. 75 kr. do 49 zł. 50 kr.) Groch do gotowania 46 do 48 tal. (103 zł. 50 kr. do 108 zł.) Groch pastewny 40 do 42 talarów (90 zł. do 94 zł. 50 kr.) Ziemniaki 13 do 14 tal. (29 zł. 25 kr. do 31 zł. 50 kr.) Rachując 1 talara pruskiego po 2 zł. 25 centów. Winspel = 25 szefli = 11 korcy.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 11. Stycznia.

		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	309		301	
Ruble obrączkowe agio	,,	112		110	
Talary pruskie za 150 zł. now.	,,	67		65½	
Srebro nowe	złr.	150½		148½	
Półimperyały rossyjskie	,,	12	36	12	16
Napoleondory 20-fr.	,,	12	10	11	90
Dukaty holenderskie ważne	,,	7	—	6	90
Dukaty austryackie	,,	7	12	7	—
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	,,	86⅔	—	85	50
Obligacye indem. z kupon.	,,	63	50	62	—
Pożyczka narodowa z r. 1854	,,	73	75	72	—
Akcye kolei galicyjskiéj, za sztukę	,,	155		153	
Listy zastawne polskie z koponami	,,	97		96	

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 11 Stycznia. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następujące:

Za mierzycę pszenicy	zł. 6 c. —	do zł. 6 c. 32
,, żyta	4 . 25	4 . 37½
,, jęczmienia	3 . 25	3 . 62¼
,, owsa	1 . 75	1 . 95
,, ziemniaków	2 . 25	0 . 00
za cetnar siana	1 . 10	1 . 25
,, słomy	— . 75	— . 78

Dom Komissowy Krakowski. Dziwna panuje stagnacya w świecie kupieckim! Pieniądz tanieje, produkt rośnie w cenę a mimo tego nikt taniego pieniądza wydać nie chce, a mało kto produkt podrożały pozbyć pragnie.— Kapitaliści są w zakłopotaniu a producenci są pod zachwytem rosnących cen, i stanąwszy naprzeciw siebie, patrzą sobie w oczy, nie wiedząc czy kupić, czy sprzedawać? Długo się namyślają i rozchodzą się zwykle nie zawarłszy tranzakcyi.— Dom Komissowy jakby sędzia pokoju skłania strony do zgody, ale na próżno, gdyż trudno zwalczyć obaw, jakie dzisiejsze okoliczności rodzą. Koniczyny białéj wysłaliśmy kilkanaście korcy do Królestwa Polskiego — o tęn produkt chętnie się dopytują rolnicy.— Koniczyna czerwona jest także pożądaną. Nasiona traw u producentów krajowych wcale się nie urodziły, musimy więc takowe po drogich cenach z za granicy sprowadzać; ceny zaś rosną codziennie w miarę spadku papierów i żądań powszechnych. Cukier w proszku z fabryki Łancuckiéj, pomimo doskonałego gatunku i nader tanich cen, pomału bardzo odchodzi. Naftalina czeka na próżno kupca; a chociaż wiadomo jest, jak wielką w oświetleniu przynosi korzyść, to przecież mało ludzi z tego ułatwienia korzysta. Dom Komissowy sprowadził również lampy z Wiédnia do Naftaliny, i te oddaje po cenach fabrycznych. Zresztą tak mało ożywionym jest przemysł, że powtórzyć musimy z Mickiewiczem: „Cicho wszędzie, głucho wszędzie“.

INSERATY.

PROSPEKT

na nowe pismo peryodyczne pod tytułem :

„Gazeta rolnicza"

które wychodzić zacznie od 1 Stycznia 1861 r. w Warszawie.

Zbyteczną rzeczą byłoby dowodzić, że w kraju jak nasz rolniczym— rolnictwo i przemysł stanowią najważniejszą dźwignię materyalnéj zamożności. Obok tego jednak **Rolnik Polski** ma jeszcze przed sobą zadanie moralne, które w stósunkach do niższych braci po pługu i roli najbardziéj się uwydatnić winno. Zadaniem przeto pisma rolniczego w obec tych dwóch kierunków, jest pożytecznie działać na rozwój moralnego i materyalnego bogactwa kraju. W tym celu zamierzyliśmy wydawać nowe pismo rolnicze z początkiem 1861 r. Za rękojmię przedstawiamy redagowane dotąd przez nas dwa pisma rolnicze, ogół niech osądzi jakiemi one były: dziś tylko zapewniamy o dobrych naszych chęciach na przyszłość, a to tém więcéj, że posiadając własne serce i niezależne pole do działania, mamy także i wieloletnie doświadczenie redaktorskie za sobą. Zbytecznem wszakże nie będzie, gdy tu pokrótce wypowiemy zamiary nasze

Chcielibyśmy widzieć organ nasz zbiorem pożytecznych wiadomości gospodarskich w kraju i za granicą już w czyn wprowadzonych; mile przeto powitamy każdą myśl rodzinną, każdy wynalazek rolniczy u nas lub za granicą pomyślany, mamy zamiar podawać je do wiedzy czytelników, bo w kraju jak nasz rolniczym, każda wiadomość rolnicza do wiedzy ogółu podana, korzystną w zastósowaniu praktycznem być może; nie jest ona wyłączną własnością szczegółu— wyższe pojęcie dobra ogólnego, mamy nadzieję, że zachęci ziemian do opisu swych doświadczeń, a **Gazeta Rolnicza** chętnie nadesłane korespondencye umieszczać będzie, i tym sposobem stać się może organem obywatelskim, bo u nas rolnictwo a obywatelstwo jedno niemal mają znaczenie.

Na ten oddział pisma naszego szczególniejszą zwrócimy uwagę i na wyrażenie **organ obywatelski** główny nacisk kładziemy, tém bardziéj, że spodziewamy się, iż pismo nasze stać się może organem domów zleceń rolników polskich.

Posiadając to przekonanie, że rolnictwo z wszystkiemi swemi gałęziami jest wynikiem wiadomości z nauk przyrodzonych, pismo nasze pod względem naukowego znaczenia, na trzy podzielimy części, z których jedna obrazować będzie produkcyą roślinną, druga zwierzęcą, a trzecia zarząd gospodarski. Z téj ogólnéj zasady wychodząc **Gazeta Rolnicza** będzie się starała szczególniéj w tych przedmiotach głos swój podnosić; wiadomości z nauk przyrodzonych, weterynarya, ogrodnictwo, mechanika, budownictwo, buchalterya, technologia, pszczolnictwo, jedwabnictwo i inne gałęzie wiedzy rolniczéj, będą również przedstawiane w piśmie naszém. Handlowe, przemysłowe i techniczne artykuły, objaśniane stósownemi drzeworytami, chcielibyśmy jak najwięcéj umieszczać. Nowiny gospodarskie oraz krytyczne przeglądy dzieł i bibliografia gospodarska, stanowić będą oddzielną rubrykę w **Gazecie Rolniczéj.** Opisy gospodarstwa i doświadczeń rolniczych w Królestwie, umieszczać będziemy w piśmie naszém, abyśmy wiedzieli, jakich kolei doznawało i doznaje gospodarstwo wiejskie— a zresztą co ula nas już jest znaném i w czyn wprowadzoném zostało, to dla innych może być nowością do naśladowania, a zatém dla gospodarzy Podola, Litwy, Wołynia, Ukrainy podawać będziemy opisy doświadczeń rolniczych w Królestwie i za granicą z pożytkiem dokonanych.

Ceny na produkta zbożowe tak za granicą jak i w kilkunastu miastach znaczniejszych Królestwa praktykowane, mamy zamiar co tydzień podawać, aby ochronić ziemian naszych od pokątnych przebiegów, które jedności handlu w interesie własnym bynajmniéj znosić nie mogą.

Słowem chcielibyśmy uczynić **Gazetę Rolniczą** organem prawdziwie użytecznym; prosimy o pobłażanie w początkach, a tak teraz jako i zawsze najsurowszą krytykę przyjmować będziemy z wdzięcznością, bynajmniej nam bowiem nie chodzi o sławę literacką, lecz o pożytek czytelników naszych; wszystkich zatém współziemian i ludzi miłujących dobro ogólne prosimy o współudział w pracy naszéj— zasilajcie Panowie zaczątki starań w dobréj myśli podjętych, a zobaczymy, czy sprawdzi się zdanie tylokrotnie wypowiedziane, że pismo rolnicze, samoistne i niezależne od innéj gazety, utrzymać się może. Co do materyalnéj strony, czyli co do wydawnictwa **Gazety Rolniczéj**, powiemy to tylko, że chcemy ją zrobić najtańszém pismem rolniczém w języku polskim wydawaném.

Cena roczna wynosić będzie rs. 4, kwartalnie rs. 1.

Prenumerować można na wszystkich stacyach pocztowych w Królestwie i Cesarstwie, oraz w Biórze Redakcyi przy ulicy Elektoralnéj Nr. 760 w Warszawie. Prenumeratorowie Cesarstwa rs. 1 rocznie na koperty dopłacają. Ci zaś, co prenumerują w kopertach inne pisma Warszawskie, wolni są od tego wydatku.

W Krakowie prenumerować można nadsyłając przedpłatę na ręce Wgo Jerzmanowskiego w Biórze Towarzystwa rolniczego przy ulicy Szewskiéj Nr. 335/6.

Ogłoszenia na tych samych warunkach jak w innych pismach pomieszczone będą.

Format **Gazety Rolniczéj** jest arkusz większy podwójny; wychodzić będzie raz na tydzień z illustracyami w miarę potrzeby.

Nadto Prenumeratorowie **Gazety Rolniczéj** otrzymywać będą o pół taniéj jak inni publikacyę: **„Biblioteka Rolnicza"** nakładem Redakcyi **Gazety Rolniczej** wychodzić mającą.

W Warszawie d. 24 Grudnia 1860 r.

Adam Mieczyński
Redaktor Gazety Rolniczéj
Człon. wielu Towar. ekonomicznych.

*) Bióro Redakcyi **Gazety Rolniczéj** w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 760; dom *Karola Kurtza.* (1-1-3)

Młodzieniec wieku od lat 12 do 15 umiejący dobrze pisać, czytać i rachować, a będący synem rodziców z moralności znanych i zaopatrzony o ile możności świadectwami szkolnemi, mógłby znaleść pomieszczenie i naukę jako

Praktykant

w domu Komisowym Krakowskim. Zgłaszający się mają załączyć kilka wierszy po polsku i niemiecku skreślonych, w celu okazania swego pisma. (2-1)

Sprzedaż
Baranów Skakunów.

Podpisany zarząd dóbr skarbu **Kolleschowitz** Fryderyka hr. Wallis, w Czechach (stacya pocztowa Horosedl) przy trakcie Pragsko-Karlsbadzkim, oznajmia niniejszém, że znowu na sprzedaż z wolnéj ręki wystawioną będzie w tutejszéj owczarni znaczna ilość młodych

Baranów Skakunów.

Wszystkie zwierzęta tutejszéj trzody oryginalnéj „NEGRETTI" wyszczególniają się jak najkorzystniéj nietylko szlachetnością i długością wełny i jak najmocniejszym porostem całego ciała, oraz swą wielką, silną i széroką budową.

Ponieważ trzoda ta od dawna wolną jest od wszelkiéj dziedzicznéj słabości, przeto ręczy się każdemu, że każda kupiona sztuka znajduje się w stanie zupełnie zdrowym.

Przytém nadmienić wypada, że tutejszy chów owiec na wystawach gospodarczych i przemysłowych w roku 1851 w Londynie, w r. 1855 i 1856 w Paryżu, w r. 1857 w Wiedniu i w r. 1856 i 1860 w Pradze za wystawione owce tak co do wełny, jako też exemplarzy do rozmnażania służących, jak najszczytniéj wyszczególniony został trzema medalami złotemi, dwoma srebrnemi i czterema bronzowemi i honorowemi, oprócz nagród pieniężnych.

Zarząd dóbr Kolleschowitz
dnia 1 Stycznia 1861 r.
(3-1-3) **Franciszek Mayer**, Dyrektor.

Fortepian Wiedeński

w dobrym stanie, jest do sprzedania lub do najęcia w domu Komisowym. (4-1-3)

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcyi.— W Drukarni Karola Budweisera.